



Wakacyjne warsztaty przyrodnicze 2010



fol. 1



fol. 2

Wiosną 2010 roku, po siedmiu latach remontu została oddana do użytku Baza Terenowa Fundacji „Harcerska Wola” w Rudawce. Na górnej kondygnacji budynku dawnej szkoły podstawowej znajduje się obecnie 21 miejsc noclegowych z trzema łazienkami, kuchnią i wyposażeniem umożliwiającym organizowanie różnorodnych zajęć dla dzieci i młodzieży. O skali zmian niech zaświadczą fotografie jednego z pomieszczeń, wykonane w roku 2003 (fol. 1) i w roku 2010 (fol. 2).

Przy okazji remontu nakładem Fundacji „Harcerska Wola” została również odnowiona klatka schodowa, a znajdująca się na dole budynku świetlica wiejska zyskała obszerną, nowoczesną łazienkę.

Latem 2010 roku Baza podjęła funkcję ośrodka edukacyjnego. W trzech tygodniowych turnusach warsztatów przyrodniczych wzięło udział łącznie 46 młodych ludzi w wieku od 7 do 16 lat oraz 9 osób dorosłych. Celem zajęć było nie tylko przekazanie uczestnikom wiedzy przyrodniczej i historycznej na temat Puszczy Augustowskiej, ale także zorganizowanie ich do wspólnej pracy na rzecz najbliższego otoczenia Bazy.

Na dorobek trzech tygodni warsztatów złożyło się, między innymi:

- przygotowanie zestawu około 30 fotografii przedstawiających 8 „miejsc magicznych” i ponad 20 innych, „wartych zobaczenia”, znajdujących się w zasięgu jednodniowej wycieczki od Rudawki. Uczestnicy warsztatów odwiedzili te miejsca podczas wypraw pieszych lub rowerowych,
- posadzenie roślin na skwerku przy przystanku PKS w Rudawce tak, by w kolejnym sezonie mógł on pełnić funkcję zegara wskazującego godziny cieniem rzucanym przez rosnący pośrodku świerk syberyjski (fol. 3),



fol. 3



GŁOS Z RUDAWKI

Gazetka zredagowana przez harcerzy, uczniów i nauczycieli – gości Bazy Terenowej Fundacji „Harcerska Wola” w Rudawce

- przeprowadzenie badań chemicznych i bakteriologicznych wody pobranej z kilku okolicznych jezior oraz Kanału Augustowskiego, rzeki Piecówki i jednego torfowiska. Wyniki badań w formie tablicy z wykresami są dostępne na terenie Bazy,
- wykonanie, pod okiem fotografa, Pana Andrzeja Kucharskiego, blisko 200 zdjęć, które w przyszłości posłużą do przygotowania w świetlicy wiejskiej wystawy pt. „Rudawka w obiektywie 2010” (fot. 4),
- wykonanie gabloty przedstawiającej najpospolitsze gatunki mszaków, rosnące w lasach w okolicy Rudawki, oraz tablicy przedstawiającej różne gatunki traw,
- przygotowanie specjalnej gazetki pt. „Głos z Rudawki” zawierającej różnorodne materiały zebrane z myślą o publikacji w „Głosie Płaskiej”,
- remont dwóch tablic informacyjnych na ścieżce przyrodniczej „Bocianisko” i oczyszczenie sześciu tablic w rejonie rezerwatu „Perkuć”,
- wykonanie stołu i trzech ławek przy miejscu ogniskowym na terenie boiska szkolnego w Rudawce (fot. 5).



fot. 4



fot. 5

Wśród wielu zajęć, które wypełniły trzy tygodnie pobytu warto jeszcze wspomnieć grę terenową „W pogoni za posłami księcia Świdrygiełły” oraz turniej rycerski, zorganizowane 15 lipca 2010 roku, w sześćsetną rocznicę Bitwy pod Grunwaldem.

Baza Terenowa doskonale spełniła funkcję, do której została przeznaczona. Podjęte działania mamy zamiar kontynuować w przyszłości, ku radości przyjezdnych i z pożytkiem dla mieszkańców Rudawki.

Jarosław Pytlak
Prezes Zarządu Fundacji „Harcerska Wola”



Rozmowa w ogrodzie, czyli o Rudawce, Bazie i kilku innych sprawach



Jest wieczór około godziny 20-tej. Grupka mieszkańców Bazy została uprzednio zaproszona do domu Pana Sołtysa, Marka Juskiewicza. Wszyscy zasiadają w ogrodzie i zaczyna się rozmowa. Wieczór jest wyjątkowo przyjemny - piękny zachód słońca, chmury przybierają rozmaite kolory, upragnione ożywienie po upalnym dniu...

Rozmowa początkowo jest typowym wywiadem, potem jednak staje się pogawędką grupy

zaprzyjaźnionych osób.

„Głos z Rudawki” (GzR): Od jak dawna pan jako sołtys i mieszkaniec Rudawki ma kontakt z gośćmi Bazy Fundacji „Harcerska Wola”?

Marek Juskiewicz (MJ): Wcześniej studiowałem, mało przebywałem u siebie we wsi, więc tak naprawdę nie miałem kontaktu. Przyjeżdżałem tu na wakacje i wyjeżdżałem praktycznie na cały rok – studia, wyjazdy zagraniczne... To się zaczęło dopiero wówczas, gdy skończyłem studia i przyjechałem do Rudawki na stałe. Niedługo potem wystartowałem w wyborach i zostałem sołtysem. To było cztery lata temu, w 2006 roku, a więc niebawem kończy się moja kadencja.

GzR: Czy będzie pan kandydował kolejny raz?

MJ: Nie wiem, nie wiem, myślę nad tym. Zobaczymy.

GzR: Czy dotychczasowe funkcjonowanie Bazy i to, jak działamy, podoba się panu?

MJ: Tak, myślę, że dużo robicie dobrego dla naszej wsi. Na przykład, projekt fotografowania mieszkańców Rudawki, z których część już odeszła, jest dla nas dużą pamiątką. Bez was coś takiego na pewno by nie powstało.

GzR: Nie żałuje pan nawiązanej współpracy?

MJ: No, na pewno, na pewno nie. Poza tym szkoła nabrała nowego oblicza, a bez waszych działań podupadłaby.

GzR: A czy pan, jako sołtys i jednocześnie mieszkaniec wsi, pomagał w remoncie szkoły? Na pewno pamięta pan jakieś momenty, anegdoty?



GŁOS Z RUDAWKI

Gazetka zredagowana przez harcerzy, uczniów i nauczycieli – gości Bazy Terenowej Fundacji „Harcerska Wola” w Rudawce

MJ: Nie przypominam sobie, abym w jakiś sposób przyczynił się do tego, co w tej bazie powstało. Głównie działał tam pan Zbyszek Kozielski. On jest świetlicowym, który nad wszystkim czuwa podczas waszej nieobecności. Zresztą od dawna go znacie.

GzR: Czy ludzie poza sezonem korzystają ze dawnej szkoły, ze świetlicy wiejskiej, czy dużo ich tu przyjeżdża?

MJ: Rudawka jest taką wsią w której nie ma zbyt wiele młodzieży. Ja przyjeżdżając na wakacje, jeszcze parę lat temu, korzystałem z siłowni. Pamiętam, z osiem – dziesięć lat temu sporo osób się tam spotykało. Dyskoteki były w szkole, młodzież grała w tenisa stołowego. Nie wiem, czy obecnie młodzi mieszkańcy Rudawki korzystają z bazy? Trudno jest mi to określić, po prostu nie wiem.

GzR: Rzeczywiście, młodych tutaj dużo tu nie ma ...

MJ: No, nie ma, nie ma, do szkół dojeżdża może kilkanaście osób, tak naprawdę z kilku rodzin.

GzR: Czy mieszkańcy Rudawki lubią odwiedzać Bazę?

MJ: No myślę, że tak, imprezy które organizujecie, takie jak spotkania mieszkańców - to było chyba ostatnio jesienią tamtego roku?

GzR: Chodzi panu o izbę regionalną?

MJ: Tak, o tę izbę, na której był poczęstunek dla mieszkańców. Pamiętam szczególnie piosenkę kończącą to miłe spotkanie.

GzR: Już mieliśmy przyjemność prowadzić z panem wywiad. Dużo było wywiadów tego typu?

MJ: Nie, to dopiero mój drugi.

GzR: To tym bardziej czujemy się wyróżnieni. A jak oceniają nas ludzie we wsi? Oni myślą pewnie, że nadal to tylko harcerze...

MJ: Chyba tak.

GzR: A są w naszą stronę jakieś komentarze? Pozytywne?

MJ: Innych nie słyszałem.

W dalszej części wywiadu dołączył do nas jeszcze ojciec pana Marka - pan Sławomir Juskiewicz. Rozmowa zaszła już na inne tory. Rodzinność, przyjazność i otwartość mieszkańców Rudawki zachwyca już nie tylko harcerzy. Coraz więcej ludzi wpada w zachwyt, poznając magiczne miejsca Puszczy Augustowskiej. I tu dostrzegalna staje się rażąca wada większych miast, w których brakuje pewnej wspólnoty. Tworzą się tam, co prawda, mniejsze lub większe grupy, lecz wszyscy są anonimowi i samotni. Mieszkańcy wielkich aglomeracji są skazani też na swoisty szum komunikacyjny. W Rudawce coś takiego nie występuje i to nas zachwyca. Pewne wyciszenie, otoczenie lasu, śpiew ptaków, przyjaźni ludzie, zachwycające miejsca sprawiają, że coraz więcej ludzi pragnie tutaj działać, pomagać.

Wiemy, że większość z nas będzie tu wracać.

Redakcja „Głosu z Rudawki”

Uczestnicy warsztatów wakacyjnych 2010



Izba regionalna – na pamiątkę



17 czerwca 2010 odeszła od nas Pani Leonarda Bielenica, osoba bliska gospodarzom Bazy Terenowej Fundacji „Harcerska Wola” w Rudawce – harcerzom i uczniom z warszawskiego Zespołu Szkół Społecznych na Bemowie.

W ciągu lat wielokrotnie spotykaliśmy się z panią Leonardą. Wraz z mężem, Panem Aleksandrem, opowiadała nam o przeszłości tej okolicy. Podpowiadała, gdzie zbierać grzyby, jak przyrządzić kartacze. Dzieliła się z nami ciekawymi wiadomościami, które pomogły nam poznać i polubić Rudawkę.

Najstarsi spośród nas z nostalgią wspominają pewien lipcowy dzień 1997 roku, kiedy to Pani Leonarda powiodła wyprawę do swojego rodzinnego domu w Starych Bohaterach. Już wówczas był on ruiną, pełną jednakże fascynujących „skarbów”: naczyń i narzędzi, drewnianych i metalowych, które przez lata służyły jego mieszkańcom.

Plon owej wyprawy, starannie odnowiony i opisany, w lipcu 2009 roku został



udostępniony zwiedzającym na werandzie budynku dawnej szkoły w Rudawce, w postaci małej izby regionalnej. Można tutaj obejrzeć niemal kompletny zestaw narzędzi do obróbki lnu oraz inne, zabytkowe już przedmioty codziennego użytku.

Stworzenie ekspozycji nie byłoby możliwe bez wskazówek i informacji, które przekazała uczestnikom letnich warsztatów przyrodniczych Pani Leonarda. Na pamiątkę owego lata pozostał krótki film, na którym opisuje ona sposób, w jaki używano krosien i innych

narzędzi służących do obróbki lnu. Kadry z filmu stanowią ilustrację tego artykułu.

W dowód wdzięczności za pomoc i wieloletnią przyjaźń postanowiliśmy poświęcić izbę regionalną w Rudawce pamięci ofiarodawczyni jej eksponatów, Pani Leonady Bielenicowej.

Maciej Czyż i Jarosław Pytlak



Nasze „miejsca magiczne”

„Miejscami magicznymi” nazywamy te, które inspirują, zachęcają do refleksji lub są po prostu piękne. Chętnie się też do nich wraca. O niektórych mało kto wie, inne wręcz przeciwnie, są znane i oblegane przez turystów...

Każdemu człowiekowi potrzebne jest takie miejsce, by znaleźć spokój na pokrytej cieniem sosen polanie, koło leniwie płynącej rzeki, lub zadumać się nad losami ludzi nad ich zapomnianymi mogiłami, rozsianymi gdzieś po lasach. Oto osiem „miejsc magicznych”, które my - goście Bazy Terenowej Fundacji „Harcerska Wola” w Rudawce uważamy za magiczne i cudowne, i pragniemy je Państwu zaprezentować.

Binduga LELAK (fot.1)

Miejscem, które pośrednio sprawiło, że powstała Baza w Rudawce, jest odległa o 3 km od Mikaszówki Binduga *Lelak*. To malowniczo położona polana blisko Kanału Augustowskiego, otoczona borem sosnowym, gdzie co roku harcerze z Hufca ZHP Warszawa-Wola urządzają swoje obozy i doskonale się bawią.

Piękne i urokliwe miejsce urzeka ludzi młodych i młodych duchem. Nie da się przy tym ukryć, że najpiękniejsze jest wiosną, zanim harcerze rozbiją swoje namioty.



fot. 1

Bór bagienny koło Sosnówka (fot.2)

Wyjątkowo pięknym miejscem jest tajemniczy bór bagienny koło Sosnówka. Fachowo, jest to „zbiorowisko roślin na glebie torfowej w dawnej niecce jeziornej”. Wszędzie czuć zapach torfowiska i roślin tam rosnących. W dzień słońce przedziera się przez rzadkie gałęzie sosen czy brzoź, oświetlając wszędzie obecna wodę, nocą zaś widać gdzieś tam tańczące cienie, w czym właśnie tkwi owa magia tego miejsca.



fot. 2

Dolina Piecówki (fot.3)

To malownicza dolina wartko płynącej rzeczki, zwanej Piecówką. Woda ma kolor niemal ognisty, wynikający z zawartości w podłożu rudy żelaza. Nadaje to rzece specyficzny wygląd, wśród głębokiej zieleni porastających dolinę wysokich traw i kolorowych kwiatów. Jeśli chcemy przedrzeć się przez dolinę, musimy liczyć się z koniecznością zamoczenia nóg. Daje to ogromną satysfakcję i powoduje dumę u każdego, kto lubi poczuć się zdobywcą nieznanego, niemal dziewiczego terenu.



fot. 3



GŁOS Z RUDAWKI

Gazetka zredagowana przez harcerzy, uczniów i nauczycieli – gości Bazy Terenowej Fundacji „Harcerska Wola” w Rudawce



„Grób Generała” (fot.4)

W okolicach Rudawki toczyły się liczne walki, szczególnie podczas I Wojny Światowej. Niestety, wielu ludzi poległo, choć tylko niektórych upamiętniono mogiłą. Należy do nich rosyjski oficer, sztabskapitan Waczesław Aleksandrowicz Lewaszew, którego tradycja ludowa później nazwała generałem. Zginął on w 1915 roku, czyli w samym środku wojennej zawieruchy. Cyrylicą zapisano na nagrobku krótkie epitafium upamiętniające jego wojenne zasługi. Pomnik znajduje się w dość odległym miejscu, przy samej granicy, na południowym brzegu Wołkuszanki, jednak warto się tam wybrać, aby podziwiać jego piękno i choć przez moment zastanowić się nad sensem przemijania.

fot. 4

fot. 5

Jezioro Sinkewelen (fot.5)

To piękny zbiornik wodny z ciekawą legendą - ponoć gdzieś w jego otmętach jest zatopiony czołg. Niestety, nawet do końca nie wiadomo, do kogo należał: jedni mówią, że do Rosjan, inni twierdzą, że był to niemiecki Tygrys - i to jest częściej powtarzana wersja. Podobno z tego powodu w jeziorze jest dość duże stężenie żelaza. Nikt nie potwierdził czy czołg tam jest w rzeczywistości, jeśli jednak ktoś zechce poszukać w toni pięknego granatowego jeziora starego wozu bojowego, zapewne znajdzie wiele wrażeń.



fot. 6

Jezioro Wiązowiec (fot.6)

Tylko najodważniejsi goście Bazy dotarli do tego miejsca. Przez jezioro przebiega granica polsko-białoruska, zaznaczona charakterystycznymi, czerwonymi bojkami. Aby dojść do jeziora trzeba pokonać dłuższy dystans lasem, na północ od Śluz Kudrynki. Piękny kolor wody sugeruje że jest wyjątkowo czysta, co zachęca do orzeźwiającej kąpieli. Ale uwaga, dno jest bardzo muliste!

Uroczysko „Kozi Rynek” (fot.7)

Najbardziej odległe od Rudawki – wymaga całodziennego wyprawy rowerowej. Upamiętnione w książce „Pan Samochodzik i templariusze” jest pięknym świadectwem naszej historii: Powstania Styczniowego i lat II wojny światowej.

Śluza Kurzyniec

Ostatnie „miejsce magiczne” – Śluza Kurzyniec – zostało opisane w osobnym artykule.



fot. 7

Martyna Kozłowska i Zofia Szozda



Kurzyniec – piękno i utracona tajemniczość



fot. 1

Śluzę Kurzyniec poznaliśmy jako tajemniczą ruinę krótko po powstaniu Bazy Terenowej w 2003 roku. Jej położenie na samej granicy i niezwykle malowniczy wygląd zafascynowały nas tak bardzo, że obraz czterech betonowych słupów (fot. 1) stał się motywem graficznym pierwszych koszulek pamiątkowych Bazy z napisem „Rudawka – moje miejsce na Ziemi”.

Śluza Kurzyniec została wybudowana w roku 1829 r. Wyróżniał ją most zwodzony, oparty na betonowych pylonach, które były pierwszym na ziemiach polskich przykładem zastosowania w budownictwie prefabrykatów betonowych. W latach II wojny światowej śluza popadła w ruinę, przez wiele dziesiątków lat strasząc wyrwanymi wrotami (fot. 2). Pozostawiona na uboczu, w miejscu trudno dostępnym ze względu na pilnie strzeżoną granicę, zyskała magiczną atmosferę opuszczonej ruiny.

W ostatnich latach śluza Kurzyniec została odbudowana. Wiernie odtworzono jej cztery kolumny



fot. 2

i zwodzony most oraz dobudowano budynek dla Straży Granicznej. Prezentuje się dzisiaj bardzo malowniczo na tle otaczających lasów (fot. 3), choć nam trochę żal utraconej magii tajemniczości tego miejsca

*Jacek Oporski,
Jarosław Pytlak*



fot. 3